

Bruno Jasiński (1901-1939)

But w butonierce

Zmarnowałem podeszwy w całodziennych spieszeniach,
Teraz jestem słoneczny, siebiepewny i rad.
Idę młody, genialny, trzymam ręce w kieszeniach,
Stawiam kroki milowe, zamaszyste, jak świat.

Nie zatrzymam się nigdzie na rozstajach, na wiorstach
Bo mnie niesie coś wiecznie, motorycznie i przed.
Mijam strachy na wróble w eleganckich windhorstach,
Wszystkim kłaniam się grzecznie i poprawiam im pled.

W parkocieniu krokietni – jakiś meeting panieński.
Dyskutują o sztuce, objawiając swój traf.
One jeszcze nie wiedzą, że gdy nastał Jasiński,
Bezpowrotnie umarli i Tetmajer i Staff.

One jeszcze nie wiedzą, one jeszcze nie wierzą.
Poezyjność, futuryzm – niewiadoma i X.
Chodźmy biegać, panienki, niech się główki oświeżą, –
Będzie lepiej smakować poobiedni jour-fixe.

Przeleciało gdzieś auto w białych kłębach benzyny,
Zafurkotał na wietrze trzepoczący się szal.
Pojechała mi bajka poza góry, doliny
I nic jakoś mi nie żal, a powinno być żal...

Tak mi dobrze, tak moją, aż rechoce się serce.
Same nogi mnie niosą gdzieś – i po co mi, gdzie?
Idę młody, genialny, niosę BUT W BUTONIERCE,
Tym co za mną nie zdążą echopowiem: – Adieu! –

Rzygające posągi

Na klawiszach usiadły pokrzywione bemole,
Przeraźliwie się nudzą i ziewają Uaaaa...
Rozebrana Gioconda stoi w majtkach na stole
I napiera się głośno cacao-choix.

Za oknami prześwieca żółtych alei jesienność,
Jak wędrowne pochody biczących się sekt,
Tylko białe posągi, strojne w swoją kamienność,
Stoją zawsze "na miejscu", niewzruszenie correct.

Pani dzisiaj, doprawdy, jest klasycznie... niedbała...
Pani, która tak zimno gra sercami w cerceau,
Taka sztywna i dumna... tak cudownie umiała
Nawet puścić się z szykiem po 3 szkłach curacao.

I przedziwnie, jak Pani nie przestaje być w tonie,
Będąc zresztą obecnie najzupełniej moderne. –
Co środy i piątki w Pani białym salonie
Swoje wiersze czytają Iwaszkiewicz i Stern.

A ja – wróg zasadniczy urzędowych kular,
Gdzie się myśli, i kocha, i rozprawia, i je,
Mam otwarty wieczorem popielaty buduar...
Paltonicznie podziwiać Pani déshabillé...

Ale teraz, jednakże, niech się Pani oszali –
Nawet lokaj drewniany już ośmiela się śmieć...
Dziś będziemy po parku na wyścigi biegali
I na ławki padali, zadyszani na śmierć.

A, wpatrując się w gwaizdy całujące się z nami,
W pewnym dzikim momencie po dziesiątym Clicot,
Zobaczymy raptownie świat do góry nogami,
Jak na filmie odwrotnym firmy Pathe & Co.

I zatańczą nonsensy po ulicach, jak ongi,
Jednej nocy pijanej od szampana i warg.
Kiedy w krzakach widziałem RZYGAJĄCE POSĄGI
Przez dwunastu lokajów niesiony przez park.

But w butonierce, 1921

Stanisław Młodożeniec (1895-1959)

XX wiek

zawiośniało - latopędzi przez jesienność białośnieże
- KINEMATOGRAF KINEMATOGRAF
KINEMATOGRAF...

słowikując szeptolesia falorycznie caruzieją
- GRAMOPATHEFON GRAMOPATHEFON
GRAMOPATHEFON...

iokohama - kimonooka cię kochają z europy
- RADIOTELEGRAM RADIOTELEGRAM
RADIOTELEGRAM...

espaniołę z ledisami parlowacąc sarmaceniem
- ESPERANTISTO ESPERANTISTO
ESPERANTISTO...

odwarszawiam komentuję odsłoneczniem
- AEROPLAN AEROPLAN...
zjednoliterzam paplomanię
- STENOGRAFIA...

Lato

pstro, pstrawo.. pstrokatoo...
lato...
białe - czerwone - zielone
szakle - falbany - falują, szaleją
w alejach

upał opala owale
i smaży dekoltaże,
gdzie zerka lalkoawty lowelas
w lakierniach...

kokota łasi łążącego kota...
wszystko odziane mniej - niż cieniem
do cienia ucieka -
spieka...

więc w barze
bombardując bufeciarzy
panowie piją pieniące się piwo
w rozgwarze
za kufem kuf, za kufem kuf -
UF - jak ciężko
"skandal" skanduje litera po literze
wylizany literat oblewając likierem no -
tutki w notesie...

Kreski i futureski 1921